

# DZIEJE BRATNIEJ POMOCY

Andrzej Zawistowski

**Czy obserwowana dzisiaj na Ukrainie sytuacja miała już miejsce? Mam wrażenie, że retoryka najbardziej przypomina przełom 1939 i 1940 r., gdy Stalin dokonał agresji na Polskę i zaczął odbudowę zachodniej flanki dawnego rosyjskiego imperium – pisze historyk.**

W historii Europy ostatnie ćwierć wieku to – jeżeli nie liczyć Bałkanów – okres względnego spokoju politycznego. Historia stała się elementem wiedzy uważanej może za ważną, ale raczej mniej przydatną w życiu. W Polsce ograniczano ją w szkole, próbowano spychać na margines, często przypinając łatkę polityczną.

W ostatnich latach okazało się jednak, że głód wiedzy o przeszłości jest ogromny. Nie sposób przytaczać wszystkich potwierdzających to argumentów, ale wystarczy spojrzeć na witrynę kiosku z gazetami. Nigdy w historii polskiego czasopiśmiennictwa nie było na rynku tak wielu popularnonaukowych pism historycznych. To dobrze, bo wiedza historyczna jest m.in. po to, by uniknąć błędów już wcześniej popełnionych.

W niedzielę na terytorium Autonomicznej Republiki Krymu, wchodzącej w skład Ukrainy, odbyło się referendum potwierdzające przyłączenie tego terytorium do Federacji Rosyjskiej. Akt głosowania odbył się pod lufami tajemniczych wojsk samoobrony, w cieniu rosyjskich baz wojskowych i wbrew władzom ukraińskiego państwa. Czyżby historia znowu zatoczyła koło? Czy obserwowana dzisiaj na Ukrainie sytuacja miała już miejsce? Czy w przeszłości można znaleźć do niej odniesienia, które pozwolą uniknąć popełnionych kiedyś błędów, a przede wszystkim wynikających z nich tragedii?

Oczywiście tak – historyk może wskazywać wiele analogii: wojna krymska, wojna rosyjsko-japońska, anchluss Austrii, zabór czechosłowackich Sudetów. Mam jednak wrażenie, że używana retoryka najbardziej przypomina dziesięć miesięcy przełomu 1939 i 1940 r., gdy Stalin zdecydował się na odbudowę zachodniej flanki dawnego rosyjskiego imperium.

## **Kształt klocek**

Od dziesiątków lat ekonomiści starają się skonstruować model idealnego cyklu koniunkturalnego, który umożliwi celne rozpoznanie zbliżającego się kryzysu. Taka wiedza pozwoli na przygotowanie się do niego i umożliwi zabezpieczenie się przed skutkami załamania. Czasami także historycy próbują skonstruować model swoistego „cyklu dziejów”. Oczywiście historia – wbrew sentencji – nigdy dokładnie się nie powtarza. Powtarzają się poszczególne jej elementy, które niczym klocki budują teraźniejszość. To właśnie

umiejętność właściwego rozpoznawania kształtu klocków pozwala na bezpieczne wznoszenie konstrukcji i reagowanie, gdy ta zaczyna się chwiać.

Imperium rosyjskie upadło w 1917 r. Co prawda nowej – sowieckiej – władzy udało się szybko odzyskać kontrolę nad częścią aspirujących do niepodległości państw Kaukazu, a przede wszystkim nad Białorusią i Ukrainą, jednak Estonia, Finlandia, Litwa, Łotwa i Polska uzyskały niepodległość. Związek Radziecki potrzebował 23 lat, by ponownie sięgnąć po te ziemie.

Dzisiaj, gdy Rosja postanowiła dokonać rewizji swych zachodnich granic, od upadku ZSRR wkrótce miną 23 lata. Oczywiście liczby nie mają magicznej siły, ale może warto tę zbieżność potraktować jako poważny sygnał, by z tej historii wyciągać wnioski?

### **Oswobodzenie spod ucisku polskich panów**

Gdy kończyły się zimowe igrzyska olimpijskie w Soczi, a kijowski Majdan spływał krwią, wystarczyło spojrzeć na kadry, które pokazywała rosyjska telewizja informacyjna. Przenikały się tam dwa obrazy: niewątpliwy olimpijski sukces organizacyjny i sportowy Rosji oraz sceny anarchii i rozkładu władzy w Kijowie.

W krótkim reportażu przypomniano, że zjazd przeciwników Majdanu odbywa się w Charkowie. To miasto symbol. Wielka przemysłowa metropolia, w latach 1919–1934 stolica radzieckiej Ukrainy. Kamera pokazuje ulice: czytelne sklepowe szyldy, reklamowe billboardy, neony – wszystko w języku rosyjskim... Wydaje się, że granica oddzielająca te tereny od Rosji to kompletne nieporozumienie!

ZSRR potrzebował 23 lat, by sięgnąć po ziemie należące do dawnego imperium rosyjskiego. Dzisiaj od rozpadu ZSRR wkrótce miną 23 lata

Przesłanie było czytelne: oto wielki kraj sukcesu powinien odpowiedzieć na wołanie braci zza granicy. Zapraszani do studia komentatorzy wręcz przypominali, że o pomoc apelują ludzie, do których Rosjanom bliżej (religijnie, kulturowo, językowo) niż do wielu innych narodów już żyjących na terytorium Federacji Rosyjskiej. Historykowi sytuacja ta przypomina sceny, które zna. Przed oczami przewijają się wydarzenia z Austrii w 1937 r. i Czechosłowacji z 1938 r., a przede wszystkim z Polski na przełomie 1939 i 1940 r.

„Spełniając wolę angielskich imperialistów, rząd polski wciągnął naród w zgubną wojnę i w ciągu dziesięciu dni sztuczne państwo polskie przestało istnieć. Rozeźlona soldateska i żandarmeria, uciekając przed Niemcami, rzuciły się po drodze na nasze ukraińskie i białoruskie wsie z ogniem i mieczem. Śmiertelny strach zawisł nad naszą zachodnią ziemią. Wydawało się, że nadeszła dla niej ostatnia godzina”. To cytat z wyświetlanego w 1940 r. w radzieckich kinach filmu o bardzo długim, ale streszczającym całą wymowę dzieła tytule: „Oswobodzenie ukraińskich i białoruskich ziem spod ucisku polskich panów i ponowne połączenie bratnich narodów w jedną rodzinę. Kronika historyczna”.

17 września 1939 r. ZSRR dokonał agresji na Polskę. Oczywiście Sowietom nie wypowiadali Polsce wojny. „Rząd radziecki uważa za konieczne podać pomocną dłoń braciom

Białorusinom i braciom Ukraińcom zamieszkałym w Polsce" – ogłosił tego dnia radziecki premier i minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow.

Dłoń wyciągał wielonarodowy Związek Radziecki, nie ukrywano jednak, że w istocie idzie o odbudowę rosyjskiej potęgi. W praktyce bowiem – jak argumentowano – to jeden naród: „Z dawien dawna wspólne było gospodarcze, polityczne i kulturalne życie narodów ukraińskiego, białoruskiego i rosyjskiego. We wszystkich okresach naszej historii naród na terytorium Zachodniej Ukrainy uważał się za jeden naród należący do Rusi Kijowskiej. Historia Rusi Kijowskiej była wspólnym początkiem narodu ukraińskiego, białoruskiego i rosyjskiego. Mówią o tym historyczne fakty walki z naporem rzymskiego katolicyzmu i polskiej szlachty na naród ukraiński już w XVII w.”.

### **Akces do Sowietów**

Militarne „podanie dłoni” nie oznaczało końca. Związek Radziecki nigdy w swej historii nie był agresorem, lecz jedynie „krajem zabezpieczającym możliwość swobodnego wypowiedzania się uciśnionym narodom”. Dlatego też na zajętych ziemiach (a było to ok. 50 proc. II Rzeczypospolitej) Sowietci planowali utworzenie kontrolowanej przez siebie Polskiej Republiki Rad.

Ostatecznie zdobyte terytorium podzielili na trzy części: Wilno i okolice zostały przekazane Litwie, w Białymstoku umiejscowiono stolicę Zachodniej Białorusi, a we Lwowie – Zachodniej Ukrainy. Zapowiedziano wybory do zgromadzeń ludowych (czyli parlamentów tych tworów), które miały zdecydować o przyszłości dawnych polskich terytoriów.

Rozpoczęła się masowa agitacja, propaganda była obecna niemal na każdym kroku. Faktyczne błędy polityczne władz II Rzeczypospolitej (także w stosunku do mniejszości narodowych) znacząco wyolbrzymiano. Obiecywano za to wolność i dobrobyt w granicach radzieckiego państwa. Tych, którzy nie chcieli pojawiać się na przedwyborczych mityngach, zmuszano szantażem lub przekupstwem. W ten sam sposób zmuszano do głosowania (wynik i tak był już gotowy), które odbyło się 22 października 1939 r. Było ono sprzeczne z obowiązującym prawem międzynarodowym – odbywało się bowiem na części okupowanego terytorium państwa, którego władze były uznawane na arenie międzynarodowej.

W następnych latach wyniki tych wyborów (a także ponad 90-procentowa frekwencja) były dla Stalina koronnym argumentem woli mieszkańców polskich Kresów życia w ZSRR. Argumentem, który uznały państwa Zachodu...

Nie tylko wybory były starannie zaaranżowane – także posiedzenia wybranych zgromadzeń ludowych okazały się starannie wyreżyserowanymi spektaklami. Niemal jednocześnie w Białymstoku i Lwowie podjęto uchwały o akcesji do ZSRR, a specjalne delegacje udały się do Moskwy ze stosownymi petycjami. Zgromadzeni w Białymstoku w liście dziękowali Stalinowi: „Tylko wasza ojcowska troska uratowała naród Zachodniej Białorusi od dzikiego bezprawia i zapewniła nam drogę ratunku od nędzy i ruiny”. W Moskwie, na forum Rady Najwyższej, odbyła się stosowna debata. To podczas niej padły słynne słowa Wiaczesława Mołotowa o Polsce – „pokracznym bękarcie Traktatu Wersalskiego, który żył kosztem ucisku niepolskich narodowości”.

1 listopada Rada Najwyższa ZSRR przyłączyła Zachodnią Ukrainę do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a dzień później Zachodnią Białoruś do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

## **Samoloty nad Tallinem**

Scenariusz zrealizowany na polskich Kresach w połowie 1940 r. z powodzeniem rozwinięto w kolejnych przypadkach. Tak jak wspomniano, polskie Wilno i okolice przekazano Litwie, choć cena za to była spora – zgoda na wprowadzenie na litewskie terytorium sowieckich baz wojskowych.

Podobną ultimatywną propozycję otrzymały Łotwa i Estonia. Znamienne, że w chwili, gdy estoński parlament miał wyrazić zgodę na radzieckie garnizony w swoich granicach, nad Tallinem krążyły sowieckie samoloty. W polskojęzycznej prasie sowieckiej można było przeczytać o tych wydarzeniach: „Po wsiach i w miastach żywo powstają ludowe demonstracje. Demonstracje te to jaskrawy wyraz sympatii łotewskiego narodu do Związku Radzieckiego i Czerwonej Armii”.

Kilka miesięcy później, w czerwcu 1940 r., Moskwa zażądała od Litwy, Łotwy i Estonii gruntownych zmian w składach rządów tych państw. Przebiegu ich formowania pilnowali przysłani z Moskwy urzędnicy. Resorty siłowe przejmowali komuniści, a jako doradcy pojawiali się funkcjonariusze radzieckiego NKWD, czyli służb specjalnych formalnie wciąż obcego państwa.

W Estonii znalazło się 90 tys. sowieckich żołnierzy – czyli ok. pięciokrotnie więcej, niż liczyła cała armia tego kraju. Podobnie jak w Polsce zorganizowano starannie kontrolowane (także w kwestii wyników) wybory. Polskojęzyczna sowiecka gadzinówka „Wolna Łomża” łąła: „Parlamenty te wybrane zostały olbrzymią większością ludności, w pierwszych najbardziej swobodnych wyborach, jakie kiedykolwiek miały miejsce w tych krajach”. Wybrane władze niemal natychmiast, już w lipcu 1940 r., zgłosiły prośbę o przyjęcie do ZSRR. 3 sierpnia Litwa, 5 sierpnia Łotwa, a 6 sierpnia Estonia zostały przez Radę Najwyższą ZSRR włączone do „szczęśliwej rodziny narodów Związku Radzieckiego”.

## **Wojna fińska**

Podobne żądania ZSRR wysunął jesienią 1939 r. pod adresem Finlandii. Także ten kraj powstał po upadku rosyjskiego imperium, uwalniając się z ponadstuletniego rosyjskiego panowania. Finowie jednak – w przeciwieństwie do Bałtów – odmówili Sowiecom. Mołotow widział w tym nie wolę narodu, lecz knowania nieprzyjaznych Moskwie państw: „Można z całą pewnością powiedzieć, że gdyby w stosunku do Finlandii nie było wpływów zewnętrznych, gdyby w stosunku do Finlandii było mniej ze strony niektórych państw trzecich podjudzania do wrogiej polityki w stosunku do Związku Radzieckiego, to Związek Sowiecki i Finlandia już na jesieni ubiegłego roku doszłyby do pokojowego porozumienia między sobą [...]”.

Zaczęła się wojna zimowa, która obnażyła słabość Armii Czerwonej. Mimo to jej przewaga była znaczna i wymusiła na Finach w marcu 1940 r. zgodę na traktat pokojowy. Zaraz potem pozostającą dotąd w składzie Rosyjskiej Republiki Radzieckiej Karelską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką wzbogacono przejętymi ziemiami i przekształcono w Karelsko-Fińską Socjalistyczną Republikę Radziecką, która stała się kolejną częścią składową ZSRR. Związek Radziecki „wyzwał” (choć na szczęście w znikomym stopniu) kolejny naród...

## **Ultimatum dla Rumunii**

Także w czerwcu 1940 r. Rumunia została zmuszona, by pogodzić się z sowieckimi żądaniami. Obszarem zainteresowania ZSRR była przede wszystkim Besarabia, której większość – podobnie jak Finlandia – należała przez wiek (do 1918 r.) do Rosji. Tym razem nie dbano już o pozory. Po 24-godzinny ultimatum Rumunia zgodziła się, by większa część Besarabii została połączona z fragmentem autonomicznej Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, tworząc Mołdawską Socjalistyczną Republikę Radziecką – tym razem już samodzielnie wchodzącą w skład ZSRR.

Jej pozostałą część wraz z Północną Bukowiną włączono do radzieckiej Ukrainy. Skorzystano ze sprawdzonego w marcu 1940 r. scenariusza.

Z rozsypanych klocków po rosyjskim imperium Stalin w ciągu kilku miesięcy zbudował swój nowy zachodni fort. Zbudował go właściwie bez zbrojnego wysiłku na polu bitwy (pomijając niewielkie epizody w Polsce). Jedyne Finlandia zdecydowała się na zbrojny opór, co pozwoliło jej zachować niepodległość, choć ze stratami terytorialnymi.

Wynik drugiej wojny światowej tylko nieznacznie zmodyfikował kształt dzieła Stalina. To dzięki niemu po 1945 r. mógł on sięgnąć po kraje Europy Środkowej. Mógł to zrobić, bo za pozbawianymi niepodległości narodami nikt nie chciał się czynnie upomnieć. Wspomniana wyżej „Wolna Łomża” na początku sierpnia 1940 r. pisała: „Dowiedzieliśmy się, że komuś w Stanach Zjednoczonych nie w smak poszły sukcesy radzieckiej polityki w krajach nadbałtyckich. Co prawda trzeba przyznać, że niewiele nas to obchodzi”.

Także wyrzucenie ZSRR z Ligi Narodów po agresji na Finlandię miało symboliczne, ale nie praktyczne znaczenie. Dziś, gdy poukładane po 1991 r. klocki ktoś chce ponownie poprzestawiać – warto sięgnąć do historii i wyciągnąć z niej wnioski. Błędów nie warto powtarzać.

*Autor jest dyrektorem Biura Edukacji Publicznej IPN, adiunktem w Katedrze Historii Gospodarczej i Społecznej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie*

**WYKORZYSTANO: RZECZPOSPOLITA**